№ 88. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 28-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobne

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 27 Marca.

Uporczywe walki na zachodzie.

Ogromne straty Moskali.

Sukcesy na froncie włoskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim nic nowego.

Na froncie włoskim. Na kilku miejscach frontu toczyła się wczoraj gwałtowna walka. Przy goryckim przyczółku mostowym wojska nasze zdobyły całą pozycyę nieprzyjacielską przed północną częścią wzgórz Podgory, przyczem wzięły do niewoli 525 Włochów, wśród nich 13 oficerów.

W odcinku Ploecken nieprzyjaciel, nasadziwszy wzmocnienia, kusił się napróżno o odzyskanie wydartych sobie rowów. Walki przybrały na rozmiarach i trwały przez całą noc.

Na froncie tyrolskim umiarkowane walki działowe. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Caldonazzo w dolinie Lugany.

Na Bałkanach. Na wschód od Draczu (Durazzo) znaleźliśmy jeszcze dwa włoskie działa polowe z amunicyą. Położenie niezmienione.

Von Hofer

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Przez obszerne podminowanie uszkodzili Anglicy naszą pozycyę pod Saint Eloi w rozciągłości ponad 100 mt i zadali straty stojącej tam kompanii.

Na północny wschód i na wschód od Vermelles mieliśmy powodzenia w walce na miny i wzięliśmy jeńca.

W Argonach i w okolicy Mozy walki działowe wykazywały tylko prześciowe osłabienie.

Na wschodzie. Przeciw frontowi Hindenburga ponowili wczoraj Moskale ataki z szczególniejszą gwałtownością. Na północny zachód od Jakobsladt uderzyli z niesłychanym dotychczas na wschodzie nakładem ludzi i amunicyi i ponieśli stosowne do tego straty, nie osiągnąwszy najmniejszego powodzenia.

Na południe od Widzów przednie nasze straże w szczęśliwej potyczce zabrały 57 jeńca rosyjskiego i 2 karabiny maszynowe.

Ponawiane wysiłki nieprzyjaciela przeciw naszym pozycyom na północny zachód od Postaw zawiodły najzupełniej.

Na południe od jeziora Narocz, gdy odparliśmy kilka silnych ataków rosyjskich, wschodnio-pruskie pułki wystąpiły do kontrataku pod Mokrzycami, ażeby odebrać utracone 20 marca stanowiska obserwacyjne artyleryi. Waleczne wojska spełniły zadanie w całym zakresie, przyczem jak i przy odpieraniu ataków nieprzyjacielskich wzięły do niewoli 21 oficerów, 2,140 żołnierzy rosyjskich i zdobyły kilka karabinów maszynowych.

Lotnicy nasi obrzucili bombami dworzec kolejowy w Dynaburgu i Wilejce oraz urządzenia kolejowe na linii: Baranowicze-Mińsk.

Na Bałkanach położenie niezmienione.

Anglicy o ataku na Szlezwik-Holstein.

LONDYN 27 (T.B. K.). Urzędowo donoszą: Hydroplany angielskie zaatakowały przedwczoraj niemieckie hale statków napowietrznych w Szlezwik-Holstein, na wschód od wyspy Silt. Hydroplany były eskortowane aż po same wybrzeża niemieckie przez lekkie krążowniki i kontrtorpedowce. Trzy hydroplany zaginęły. Kontrtorpedowce „Medusa" i „Lawerock" miały zderzenie. Jest obawa, że „Medusa" wskutek burzliwej niepogody zatonęła. Nasze kontrtorpedowce zatopiły 10 uzbrojonych niemieckich łodzi patrolnych.

W powietrzu i na morzu.

BERLIN 27 marca (T. B. K.). Urzędowo donoszą: Dnia 25 marca rano wojska angielskie urządziły atak latawców na północną część Flandryi. Atak nie powiódł się całkowicie, jak to już donosił biuletyn armii z 26 marca. Dwa na forpocztach znajdujące się uzbrojone parowce rybackie padły ofiarą statków angielskich. Latawce naszej marynarki zaatakowały siły zbrojne angielskie, miały kilka celnych pocisków i uszkodziły ciężko 1 kontrtorpedowiec nieprzyjacielski.

Z wysłanych przez nas natychmiast naszych morskich sił zbrojnyc[illegible] o poszczególne torpedowce w nocy z 25 na 26 marca zetknęły się z uchodząc[illegible] przyjacielem. Jeden z tych torpedowców dotychczas nie powrócił.

Ostatnia przestroga dla Polski.

VII.

Możliwości skonsolidowania się opinii stanęły pośród wielu innych dwie jeszcze główne przeszkody na drodze: trudność komunikowania się w szerokiem tego słowa rozumieniu i warunki cenzuralne, obie złączone najściślej z koniecznościami wojennemi.

Swobodne jazdy i narady pomogłyby niewątpliwie w dużym stopniu skutecznie do zjednoliceniа opinii polskiej w kierunku niepodległościowym, jak znowu z drugiej strony stawiane w tym względzie trudności podcinają bardzo często robotę czynników antyrosyjskich. Ale na to niema żadnej rady. Słuszna obawa przed szpiegostwem, a choćby tylko niepożądaną wielomównością, robota prowokatorska, która nigdy uniknąć się nie da i t. d. — wszystko to są względy bardzo ważne, które zmuszają czynniki wojskowe do koniecznej ostrożności i do nieuniknionego krępowania życia cywilno-obywatelskiego nie tylko na terenach okupowanych, ale nawet wewnątrz własnych krajów. Inaczej być nie może i każdy człowiek rozumny musi się zgodzić na takie ograniczenie wolności osobistej dla dobra ogółu.

To samo da się powtórzyć o warunkach cenzuralnych. Nie może być pożądanem, ażeby cały ogół obywateli zastanawiał się nad kwestyami przyszłego w szczegóły ujmowanego ugrupowania państwowo-politycznego, bo mogłoby to wywołać zgoła niepotrzebne nieporozumienia. Nawet słowo gorące, choć wypowiedziane w kierunku pożądanym, musi być nieraz przykrojone, ażeby nie doprowadzało w umysłach czytelników do przesady. Na to znowu niema żadnej rady. Cenzura jest koniecznością wojny.

I nie wolno się nawet gorszyć, że cenzura wyrządza nieraz niespodzianki, że puszcza we Wiedniu to, czego nie puszcza w Berlinie, Warszawie, Krakowie czy gdzieindziej — i naodwrót, boć cenzorami są tylko ludzie i mylić się mogą nawet w rozumieniu instrukcyi. Z drugiej strony taki stan rzeczy specyalnie na ziemiach polskich może wywoływać niekiedy niesłuszne żale i rozczarowania, jako powstrzymujący jasne stawianie kwestyi i organizowanie frontu antyrosyjskiego.

Władze wojskowe nie mogą jednak inaczej postępować, mimo tego, że w następstwie sprowadza to rozwój szkodliwy wydawnictw tajnych, szkodliwy powtarzam, ponieważ ludzie niesumienni lub prowokatorzy mogą wtedy nadużywać słowa drukowanego czy w inny sposób powielonego. Wprawdzie i przy wydawnictwach tajnych może istnieć kontrola wewnętrzna odpowiedzialnej części społeczeństwa, ale jakże trudną jest ona do przeprowadzenia.

Cenzura daje także źródło do grasowania plotki, niezmiernie szkodliwej w życiu pokojowem, cóż [illegible] na wojnie. Ale plotka zabija na szczęście sama siebie, jest swoim największym niszczycielem, dlatego też wyrządzona przez plotkę szkoda jest prawdopodobnie mniejsza niż przez słowo, rzucone drukiem przez człowieka bez poczucia odpowiedzialności.

Tutaj wolno wypowiedzieć jedno przypuszczenie. Gdyby cały nasz naród lub przynajmniej jego ogromna większość z Warszawą na czele po jej oswodzeniu wypowiedział się był za Legionami i stanął jawnie na froncie antyrosyjskim, wtedy prawdopodobnie i trudności komunikacyjne i cenzuralne stałyby się nieporównanie mniejsze, być może, iż nawet obie te funkcye byłyby w znacznej części złożone w ręce naszych własnych czynników narodowych. Gdy to jednak nie nastąpiło, ze strony czynników wojskowych i politycznych na obu okupacyach musiała istnieć w dalszym ciągu ostrożność i rezerwa. Nie znaczy to, jakoby państwa centralne uważały nas za rusofilów, gdyż wiedzą, że tak nie jest, ale brak wypowiedzenia się Warszawy mógł nasunąć podejrzenie, że Dmowszczyzna ma jeszcze za duże u nas wpływy, że więc dlatego nie zasłużyliśmy jeszcze na całkowite zaufanie.

Wprawdzie mógłby mi ktoś powiedzieć: mówisz słusznie, ale wychodzisz ze stanowiska mocarstw centralnych, a nas obchodzi jedynie nasz własny interes. Powiedziałby ten ktoś słusznie, ale tylko częściowo. Walka przeciw Rosyi jest nie tylko interesem mocarstw centralnych, ale także naszym; jest to nasz wspólny interes. Gdzie zaś interes jest wspólny, tam nie może i nie powinien być nam obcy interes mocarstw centralnych. Mocarstwa centralne powiedziały nam, że nie idą przeciwko nam, lecz przeciwnie, że chcą nas uwolnić i zapewnić nam swobodny rozwój narodowy. Wobec tego mieliśmy obowiązek powiedzieć, że i my przeciw mocarstwom centralnym nie pójdziemy, że łączymy z niemi nasze interesy, jak złączyli je Turcy i Bułgarzy. Mieliśmy obowiązek powiedzieć to głośno i jawnie po oswobodzeniu Warszawy, a przedewszystkiem Warszawa sama powinna to była powiedzieć.

Nie nastąpiło to do dnia dzisiejszego. Popełniony został błąd polityczny i narodowy. Możemy go usprawiedliwiać, ale nie możemy odjąć wagi samemu faktowi. Dlatego też część żalów, zwróconych ku mocarstwom centralnym, musimy zwrócić ku samym sobie, jeżeli chcemy uważać się za naród, świadomy swojej woli, a to nie w jakichś utopijnych i dlatego nieobowiązujących praktycznie marzeniach, ale w obliczu rozgrywającej się rzeczywistości. Kapryśność bywa nawet wdziękiem, ale tylko u ładnej kobiety, jest zaś zawsze wadą u dojrzałego mężczyzny i u dojrzałego narodu. Naród obowiązany jest myśleć logicznie, zbudować całą konstrukcyę logiczną — jasno i jawnie, — ku niej natężyć wolę i obrać odpowiadające tej woli środki działania. Tego nie zrobiliśmy. Tego nie zrobiła Warszawa.

Panuje u nas popularny pogląd, że polityka jest szacherką. Bywa tak — to prawda, — ale wielka i dobra polityka nie jest nigdy szacherką, ale zręcznością rozumu, dobierającego stosowne do celu środki. Szacherki i intrygi odnoszą rezultaty, ale na bardzo krótką metę; wielcy politycy bywali ludźmi szczerymi i solidnymi, oczywiście w zakresie wysokich konstrukcyi. Intryga potrafi tylko burzyć, budować może

tylko konstrukcyjny rozum polityczny. Dmowszczyzna nadużywała intrygi i była intrygą. Jej czady unoszą się nad umysłami. Musimy rozproszyć je jak najprędzej. Warszawa musi to zrobić, jeżeli chce pozostać duchową stolicą Polski.

W świetle tych wszystkich rozważań występuje tem dobitniej ważność Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego. Na tle falisto-nieuchwytnej powierzchni politycznego życia polskiego w dobie obecnej wojny, na tle tych piasków Sahary, rozsypujących się na różne strony za lada powiewem wietrzyka — plotki, lub wiatru — obiecanki, wyrastają dwie bujne i rozległe wyspy, mocno ze sobą powiązane, dźwiga się dwuwierzchołkowa potężna góra granitowa: wola narodu i czyn narodu. Rozglądnij się, rodaku, dokoła i powiedz mi, czy na ziemi swojej rodzonej masz inne jeszcze jakieś ostoje polskiej racyi stanu, czynne bezpośrednio, związane bezpośrednio z wypadkami. Nie powiesz chyba, że takiemi ostojami są pątnicy zamorscy, czy też neutralni jałmużnicy, czy nareszcie Polak w rosyjskiej służbie pan Roman Dmowski.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Konsolidacya stronnictw w Galicyi.

Wiedeń 22 marca.

Korespondencya, lubo nieco spóźniona, zachowała całą aktualność. Dlatego podajemy ją bez zmiany:

(*władba*) Jutro zbiera się Koło na obrady mające doniosłość historyczną. Opozycyjni posłowie socyalistyczni zgłosili swe przystąpienie do klubu rządowego, jakiem jest Koło, i zebranie jutrzejsze ma zgłoszenie to przyjąć do wiadomości. Dopiero zdarzenie epokowe, jakiem jest wojna obecna, pociągnęło za sobą skutek podobny, który w warunkach normalnych należało wyłączyć z obrębu możliwości.

Odpowiednikiem politycznym wstąpienia socyalistów do Koła, będzie powrót konserwatystów wschodnio-galicyjskich do N. K. N. Nastąpi to przez udział tych stronnictw w wielkiem zgromadzeniu poselskiem, które, w analogiczny sposób do zgromadzenia w dniu 16-go sierpnia 1914 roku odbędzie się dnia 15-go kwietnia b. r. w Krakowie.

Nie wiadomo, dotąd, czy z okazyi tych dwóch akcesów odbędą się w Kole i na Zgromadzeniu krakowskiem dyskusye w sprawie polskiej. Przeprowadzenie podobnej dyskusyi na Kole jest więcej niż wątpliwe, prawdopodobne jest ono natomiast na Zgromadzeniu krakowskiem. W każdym razie wzgląd na położenie obecne i na przyszłość nakazuje przezorną rezerwę w traktowaniu przedmiotu. Retoryką wiecową nie można w tej chwili służyć sprawie.

Na ostatniem zebraniu N. K. N., odbytem w Krakowie 18 b. m., prowadzono przez pięć godzin dyskusyę nad stosunkami w Królestwie. Uczestnicy obrad zapewniają, że stanęły one na poziomie bardzo wysokim i podniosłym. N. K. N. nie wydał wszakże o dyskusyi tej komunikatu, a to nie tylko ze względu na kwestyę kompetencyi, ale przedewszystkiem na konieczną w tym wypadku rezerwę i ostrożność. Jest to wskazówką, jak sfery polityczne zaboru austryackiego, unikają wszelkich metod agitatorskich, a ograniczają się do rzeczowych informacyi i działań.

Dalszą ilustracyą celowości i sprawności politycznej wszystkich czynników powołanych jest fakt, że zarówno uchwały N. K. N. z 18 b. m., jak wczorajsze uchwały Komisyi politycznej Koła, aprobujące układ z N. K. N., zapadły jednogłośnie i bez dyskusyi. Wyraża się przez to z jednej strony zaufanie do prezesów obu tych ciał, ale z drugiej strony objawia się uznania godna dojrzałość i karność polityczna obu korporacyi. Należy oczekiwać, że także dalsze stadya unifikacyi wypowiedzą się na zewnątrz podobną treściwą celowością.

Bieżący tydzień zapisze się wogóle trwale w dziejach tego roku. Wstąpienie socyalistów do Koła, powitają niewątpliwie wszystkie stronnictwa z jak największem uznaniem. Świadczy o tem silny napływ posłów i członków Izby panów, którzy wezmą udział w zebraniu uroczystem. Zapisać należy zresztą, że także sfery legionowe, których przedstawiciele wybitni zjechali do Wiednia w sprawach wojskowych, zetkną się niezawodnie ze sferami poselskiemi, dla wzajemnej wymiany poglądów i uczuć.

Z tych wszystkich objawów sądząc przychodzi stwierdzić, że tydzień bieżący obfite i trwałe przyniesie owoce dla wspólnej nam wielkiej sprawy.

WĘGRZY wobec Ukraińców.

Czasopismo „Ukrania" (№ 3 — 4, 15. III. 1916) zamieszcza artykuł wstępny p. t. „Nasze dążenia" w którym redakcya odpowiada na wątpliwości, jakie szereg osobistości w listach do redakcyi nadesłanych wyraziło co do racyi bytu samego pisma. Kwestye tam podniesione charakteryzują dobitnie nastrój Węgrów wobec sprawy ruskiej.

Zaznaczywszy, że prócz listów zawierających słowa zachęty, nadeszły także po ukazaniu się 2 pierwszych numerów pisma, głosy pełne sceptycyzmu, mówi: „Wielu podnosi tę mianowicie kwestyę: czy na czasie i czy potrzebną jest Ukraina Węgrom? Inni, wskazując na Rusinów węgierskich, obawiają się, że pismo nasze obudzi w nich nawet wbrew swej woli narodowościowe uczucia przez zapoznawanie ich z ukraińśtwem i zmieni ich w Ukraińców. Inni znów zwracają uwagę na antyreligijność ukraińską i jego rewolucyjną naturę. Są i tacy, którzy przemawiają w obronie Polaków. Ci tak powiadają: Ukraińcy stanowili niegdyś istotną część Polski, jeśliby więc Polska powstała, domagać się będzie dla siebie Ukraińców prawem historycznem. Że zaś Polacy i Węgrzy są bardzo dobrymi przyjaciółmi, wspomaganie ukraińśtwa z powodu jego antypolskiego zabarwienia nie obudzi sympatyi u Węgrów".

Wątpliwości te stara się redakcya rozproszyć, broniąc potrzeby pisma szeregiem przychylnych głosów, otrzyma-

---

WŁADYSŁAW LELIWA.

„Dzwony Wielkanocne".

Malutka p. Kula po kilku konwulsyach zamknęła oczka, Jakież to smutne było dla Mamusi i Tatusia. Tak nagle to się stało, że nawet lekarza nie mogli Rodzice zawołać.

Przed pogrzebem ostatni raz poszła Matka obejrzeć swoją Kulkę. Jak ona jeszcze teraz świeżo wygląda, zupełnie jakby spała. Boże! jakie to ładne, miłe dzieciątko było; jak ładnie szczebiotało przez cały dzień, a teraz?

Mamusię wyprowadzają, bo mają trumnę zabić. Śliczna, taka mała, biała trumienka ze złotym krzyżykiem i ramkami jedzie na białym karawanie, zaprzągniętym w cztery siwe konie. Tatuś prowadzi Mamusię, która teraz dopiero spostrzega, że złote, długie włoski Kulinki wystają z pod źle zabitego wieka trumienki. Włoski te przypominają Mamusi jedno zdarzenie. Wtedy pierwszy raz Kula była niegrzeczna; Mamusia chciała ją uczesać, ona nie chciała się dać, a nawet podniosła rączkę na matkę.

Trumienkę spuszczają w grób.

— — — — — — — — — —

Wąską ścieżynką idzie przez pole Anioł; taki śliczny, srebrnoskrzydlny Anioł. Prowadzi za rękę Kulę, która stara się dorównać w chodzie Aniołowi.

— Gdzie idziemy, Aniołku? — zapytuje.

— Do nieba!

— Tam, gdzie Bozia?

— Tam.

— A ja już nie wrócę do Mamusi?

— Nie.

— A dlaczego?

— Niema kto bawić Pana Jezusa, dlatego wysłała mnie Najświętsza Panienka na ziemię, poszukać aniołka.

— To ja pójdę bawić Pana Jezusa?

— Tak, ale czy jesteś ochrzczona?

— Jestem.

— A byłaś zawsze grzeczna?

— Byłam.

— Zawsze?

— Nie. Raz podniosłam rączkę na Mamusię.

— Żałowałaś tego?

— O bardzo. Wsadziłam ją za karę do pieca. A później Tatuś zato na mnie się gniewał.

— No to pójdziesz do nieba, ale musisz spełnić jedną rzecz.

— Jaką.

— Będziesz szła tą ścieżką do Nieba. Musisz zajść tam wieczorem przed dzwonami Wielkanocnymi i ani razu po drodze nie skłamać.

— Dobrze, a ma aniołek co jeść, ja taka jestem głodna.

— O masz tu kromkę chleba, ale nie jedz go zaraz, bo później sił ci nie wystarczy.

— A ładnie tam w niebie, Aniołku? Co robią tam Aniołki?

— Ładnie, bardzo ładnie. Na złotym tronie siedzi Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus. Na głowie ma Koronę Polską. Aniołki przylatują i z całego świata znoszą Najświętszej Panience krople rosy, pajęczynę i chmurki różowe. Matka Boska zeszywa chmurki, niże na pajęczynowe nitki krople rosy. Najstarszy Aniołek siedzi na stołeczku i czyta książkę o tem, co tam na ziemi robią. Czasem kilku z nich zaśpiewa coś ładnego lub zadeklamuje. Jeden czeka na to, aby jaka mucha siadła na Dzieciątku, a on mógł ją spędzić. Dwóch innych wywraca na podłodze koziołki, by rozśmieszyć i zabawić Jezuska, to aniołki gimnastycy. Jeden znosi Panu Jezusowi różne ptaszęta, Jezusek pobawi się nimi, popieści i puści z powrotem na świat. O! już Najświętsza Panienka zrobiła dywanik dla Syna z chmurek; jak on się tem cieszy, jak klaszcze w dłonie.

Kula chciała pocałować Aniołka w rękę, obróciła się za nim. Niema go.

Znikł gdzieś srebnoskrzydlny Anioł.

Kula idzie. Idzie prędko, aby się nie spóźnić, idzie, krwawiąc sobie nóżki o ciernie, by zajść przed dzwonami Wielkanocnymi do Nieba. Dalej już nie może iść. Już trzy dni, odkąd oczka zamknęła, nic nie je. Siądzie sobie w lesie i zje chleb.

Rozłożyła sobie Kula sukienkę i siadła.

Nagle...

Może jej to się tylko zdaje... ktoś jęknął. O jeszcze raz, w tem miejscu. Zerwała się Kulka, zapomniała o głodzie i leci, gdzie ją jęk prowadzi. Nad rzeczką leży jakiś żołnierz. Nogę trzyma w wodzie i jęczy; och! jak strasznie jęczy. But ma zdjęty, spodnie rozerwane, z obnażonego ciała spływa krew ciemna. Dużo jej się wylało, bo woda z brzegu rdzawa, pokryta różową pianą. Widocznie ranny.

— Może czego Pan potrzebuje? — pyta malutka Kulka, schylona nad żołnierzem.

— Wody! — jęknął żołnierz, widocznie Polak. Sam już nie ma sił podnieść się. Kulka spostrzegła czapkę. Widzi rogatywkę.

Legionista — myśli. Poleciała do rzeki obok, gdzie czysta woda była. Ale w co tu wodę wziąć. Nie namyślała się długo; uniosła sukienki, klękła, zrobiła kubek z rączek. Tak przyniosła mu wody. Ale co to znaczy, zaledwie kropel kilka. Musiała kilkanaście razy to powtórzyć. Za ostatnim razem zobaczyła, że Legionista się uśmiechnął. Klękła koło niego, schyliła się i dała mu „buzi". Ranny wsparł się na rękach, podniósł się i usiadł.

— Może czego jeszcze Panu potrzeba? mówi Kulinka.

— Głodnym!

Kula wyciąga z torebki chleb, chce się z nim podzielić. Jak zabłyszczały oczy rannego, gdy chleb zobaczył; pewnie bardzo głodny, ona da mu całą kromkę.

— Proszę — podaje mu kromkę. Legionista chwycił ją, jednak zatrzymał się i zapytał:

— Może „obywatelka" sama nie jadła? Może jest głodna? — i wyciąga rękę, oddając jej chleb.

— Nie! Nie! — broni się Kulka — jadłam, nie jestem głodna.

Powiedziawszy to, zbladła, uprzytomniła sobie, że skłamała.

Legionista rzucił się na chleb, zjadł go szybko, wyzbierał kruszynki i wraz z ziemią połknął je. Ręce oblizywał.

— Może Pan ze mną pójdzie? — pyta prosząco Kulka.

— Gdzie?

— Do nieba!

— Ee! Mnie jeszcze czas „obywatelko". Muszę jeszcze iść do walki. Ojczyzna mię woła, liczy na mnie.

Idzie więc sama ścieżynką. Powoli się ściemnia. Kulince zalatują drogę ptaszęta i ćwierkają. Ona teraz rozumie ich mowę. Naprzykład sroczka zalatuje jej drogę i skrzeczy:

nych po ukazaniu się jego, oraz koniecznością zaznajomienia się z tą nieznaną dotąd kwestyą. Twierdzi, że między Rusinami galicyjskimi a węgierskimi niema żadnej łączności i podnosząc madziarofilski nastrój wśród Rusinów węgierskich, dodaje, że pisma nie myśli wśród nich rozszerzać. Zresztą dotąd prenumeruje go tylko 3-ch Rusinów węgierskich, a ci są znani jako dobrzy Węgrzy (sic). Co do sprawy polskiej, to zaznacza, że wspólne pożycie Polaków z Ukraińcami okazało się w ciągu historyi niemożliwe, z powodu polityki Polaków, (którzy np. winni są powstaniu moskalofilstwa w Galicyi) i że wobec tego należy dążyć do ich rozdziału.

Wątpliwem jest atoli, czy autor tymi argumentami rozproszyć zdoła te poważne obawy, jakie podniosła opinia węgierska wobec akcyi ukraińskiej na Węgrzech.

Ś. p.
Maksymilian Walicki.

Jak doniosła wczorajsza depesza, zmarł w Krakowie inżynier M. Walicki. W osobie Zmarłego traci ruch narodowy w Polsce poważną siłę. S. p. Walicki przez całe życie pracował wśród najcięższych warunków, jakie panowały w Królestwie Polskiem za czasów rosyjskich. Najpierw przed r. 1905—7 pracował w kołach narodowej-demokracyi. Przekonawszy się jednak o wrogich sprawie polskiej tendencyach tej osławionej dzisiaj partyi, wystąpił z niej i przystąpił do kół, które ogniskowały się przy niepodległościowym sztandarze N. Z. R. Będąc w związku z organizacyami irredentystycznemi w Galicyi i z organizacyami wojskowemi, z chwilą wybuchu wojny światowej odrazu stanął w szeregach. Syna wysłał do Legionów, sam zaś przystąpił do pracy organizacyjnej narodowej.

Najpierw pracował w Polskiej Organizacyi Narodowej, niosąc tej organizacyi znajomość stosunków i wytrawność sądu doświadczonego pracownika. Gdy P. O. N. przystąpiła z końcem listopada 1914 r. do N. K. N., inżynier M. Walicki został na zjeździe wiedeńskim powołany do Delegacyi N. K. N., która miała rozpocząć swą działalność na terenie Królestwa. Jako najstarszy wśród delegatów, oraz jako znawca stosunków narodowych i międzypartyjnych, został ś. p. M. Walicki wybrany prezesem Delegacyi N. K. N., która obrawszy na stałą siedzibę Dąbrowę, stąd miała rozciągnąć działalność na cały teren Królestwa. Praca była ciężka, skomplikowana, prowadzona wśród okoliczności zwłaszcza na początku nad wyraz trudnych. Jeszcze bowiem szala wojny wahała się, jeszcze wiadomo nie było, na czyją stronę przeważy się...

Delegacya jednak nie ustawała w pracy, słusznie stojąc na stanowisku, iż idea musi rozstrzygnąć o polityce, a nie zawodny rachunek. Wkrótce jednak okazało się, że i obliczenie było dokładniejsze po stronie N. K. N. i Legionów.

Razem z postępem ofenzywy austro-niemieckiej w Galicyi, Moskal uchodził z Królestwa. Wówczas przed Delegacyą N. K. N. rozwinęły się nowe perspektywy działalności. Punkt ciężkości pracy narodowej przeniósł się na były zabór rosyjski. Wówczas to Delegacya N. K. N. postanowiła rozwiązać się jako oficyalna ekspozytura N. K. N., zaś członkowie jej, jako też i prezes zaczęli brać udział w pracy coraz bardziej rozrastających się organizacyi niepodległościowych w byłym zaborze rosyjskim. Prezes Walicki nie mógł jednak już z całą energią poświęcić się tej pracy. Stargane zdrowie nie pozwalało mu na to.

Od kilku miesięcy ś. p. Zmarły przebywał głównie w Zawierciu, ciągle jednak śledząc pilnie rozwój wypadków. W lutym prezes musiał udać się na kuracyę do Krakowa, gdzie ciężka choroba zwaliła go z nóg, nie pozwalając mu powstać z łoża choroby. W niedzielę nadeszła wiadomość, że prezes Delegacyi skonał.

Cześć Jego pamięci!

— Skła-a-a-małaś, Skłamałaś, Skła-Skła-Skła-małaś, Kulu!

Ku-u-u-u-lu, Du-Du-Du-Du-lu!

— Wielki dąb na skraju lasu szumi smutnie; aż jęczy:

— Skłamałaś, Skłamałaś.

— — — — — — — —

Kula stoi przed śliczną bramą. Ogromna złota brama, zasłonięta firankami. Spogląda przez szparę. Widzi tam tyłu aniołków, takich jak ona dużych i mniejszych nawet. Byłaby się tak wieki patrzyła, gdyby ją od tego nie oderwał głos dwonu. Kula słucha; toż i on krzyczy tak głośno:

Skłamałaś, Skła-ma-łaś.—Skła-ma-łaś.

Teraz zmienił głos. Jakąś radosną wieść zwiastuje:

— Do-mi-nus re-sur-re-xit! Deus resurrexit! Resurgat Polonia! Po-lo-nia re-sur-gat!

Teraz dopiero zobaczyła Kula jakiegoś staruszka, drzemiącego na stołku w kącie, w bramie.

Siedzi pochylony, ubrany w białą jak mleko, szatę, opasaną białym sznurem. Dobrotliwą twarz spuścił na piersi. Brody posiwiałej prawie odróżnić nie można od szaty. Naokoło głowy świeci jakaś nitka złota; jak u Świętych na obrazku.

U boku błyszczy ogromny, ciężki, złoty klucz.

— To pewnie święty Piotr—myśli Kulinka; podchodzi do staruszka i trąca go lekko.

— — — — — — — —

Czy Kula pójdzie do nieba?

Polesie Wołyńskie, w marcu 1916 r.

KRONIKA.

Narodowi demokraci w Kole polskiem „Nowa Reforma" na podstawie wiadomości z Wiednia podaje: Uchwały komisyi politycznej Koła polskiego zapadły jednomyślnie. Zaznaczyć należy, że obaj zastępcy grupy narodowo-demokratycznej w komisyi, posłowie Głąbiński i Dębski, nie przybyli. Czy wezmą w dalszych naradach Koła udział, nie wiadomo. Co prawda, z dawnej grupy narodowo-demokratycznej pozostały jeszcze tylko szczątki. Jej prezes, hr. Skarbek, bawi w Szwajcaryi, p. Zamorski nie polityku je więcej, p. Ptaś wycofał się z partyi i odbywa obecnie służbę wojskową, prof. Buzek przystąpił do grupy konserwatywnej, p. Lewicki (włościanin) zgłosił swój akces do ludowców. Pozostali więc jeszcze tylko posłowie: Głąbiński, Dębski i Gall. Czy tych 3-ch posłów uważać jeszcze należy za „grupę narodowo-demokratyczną" w Kole?

Polskie Archiwum wojenne. Zbiory polskiego Archiwum Wojennego wzrastają stale dzięki ofiarności społeczeństwa, które otacza tę instytucyę życzliwą opieką. Do wzbogacenia zbiorów bardzo cennymi darami przyczynili się prof. dr. Jan Kasprowicz, składając m. i. swoje autografy „Księgi ubogich", hr. J. Koziebrodzki, użyczając Zarządowi niezwykle wydatnej pomocy w zakresie kompletowania czasopism z okresu wojennego, oraz następujący ofiarodawcy: pp. A. Altenberg, Włodz. Anc. dr. Marceli Chlamtacz, H. Eile, dr. Ad. Fischer, T. Gałek, dr. Franciszek Gawełek, Stefan Gralewski, Henryk Grosman, dr. Kazimierz Hartleb, M. Holinkówna, Bohdan Janusz, Jacek Jedliński, K. Jutfowa, dr. Józef Kallenbach, Piotr Kasprzycki, Mar. Keller, Jan Konstantynowicz, dr. Maryan Kurpiel, Marceli Krajewski, Tadeusz Krużlewski, Fryd. Lachner, Dr. Leszczyński, Stan. Leonhard, dr. Adam Maksymowicz, St. Machniewicz, St. Melchert, L. Pierzchała, B. Połoniecki, dr. Hel. Polaczkówna, Miecz. Rybczyński, Ludwik Skoczylas, prof. dr. Wł. Sieradzki, Hieronim Sipowicz, Jan Siwtowski, Karol Szuszkiewicz, August Teodorowicz, Melania Urichowa, Uczniowie gimn. III we Lwowie, Antoni Zoll, Leon Żypowski.

Z pośród komitetów i instytucyi wsparły Archiwum: Biuro rozdawnictwa kart chlebowych we Lwowie, Centralne Biuro Szkolne w Piotrkowie, Delegacya lwowska N. K. N., Dyrekcya Teatru Miejskiego we Lwowie, Ogólny komitet polskiej młodzieży szkół wyższych we Lwowie złożył wieniec cierniowy, uwity przy sposobności nabożeństwa za poległych Polaków, Tow. Esperantystów w Krakowie. Adres Zarządu Polskiego Archiwum Wojennego: Lwów ul. Lelewela 5.

Odznaczenia w austro-węg. Czerwonym Krzyżu. Arcyksiążę Franciszek Salwator, w charakterze zastępcy Protektora austryacko-węgierskiego Czerwonego Krzyża, nadał następujące odznaczenia:

Oficerski krzyż honorowy z dekoracyą wojenną otrzymał prymaryusz Dr. Witold Ziembicki, kierownik biura prezydyalnego Kraj. Stow. Czerw. Krzyża w Krakowie;

Odznakę honorową 2 klasy z dekoracyą wojenną otrzymali: J. E. Pani Prezydentowa Wilhelmina Leowa, Pelagia Hrabianka Łubieńska, współpracowniczka Sekcyi wywiadowczej przy biurze prezydyalnem Czerwonego Krzyża w Krakowie, Panna Lucyna Sporn, sekretarka komitetu opieki szpitalnej przy biurze prezydyalnem Kraj. Stow. Czerw. Krzyża w Krakowie; Dr. Adam Łobaczewski, kierownik Sekcyi propagandy przy biurze prezydyalnem Czerw. Krzyża w Krakowie, p. Karol Seeliger, dyrektor c. k. fabryki tytoniu, częściowo zamienionej na szpital forteczny w Krakowie, inżynier Michał Kabłak, w Nowym-Targu, delegat Kraj. Stow. Czerw. Krzyża; OO. Misyonarze: ks. Jakób Konieczny, ks. Hugo Król, ks. Stanisław Leśniewski, ks. Wilhelm Szymbor.

Medal srebrny z dekoracyą wojenną otrzymały: Panny Dr. Marya i Wanda Estreicherówny ze stacyi pokrzepiającej na dworcu w Krakowie.

Zwrot opactwa w Płocku. „Polnische Zeitungs Rundschau" donosi: Na wniosek władz kościelnych postanowiły niemieckie władze administracyjne zwrócić starożytne opactwo benedyktyńskie w Płocku, zbudowane w roku 1616, prawowitym właścicielom. Opactwo to skonfiskowane zostało swego czasu przez Rosyan. Kongregacya salezyańska zamierza urządzić w tem opactwie zakład wychowawczy dla uchodźców.

Wywóz towarów do Królestwa Polskiego. Wedle zawiadomienia ministerstwa skarbu następujące towary nie będą więcej dopuszczone do wywozu z Austryi do Królestwa Polskiego: Tłuszcze roślinne i oleje, krochmal, motory, ryby, konserwy rybne i mięsne, palone napoje spirytusowe, kawa, surogaty kawy, ser, konserwy mleczne, czekolada, kakao, herbata, gotowe wyroby z ciasta, wata bawełniana, szczotki, papa dachowa, sprzęty domowe i kuchenne, skóra (z wyjątkiem skór Chevreaux, skór na rękawiczki i skóry owczej wyprawionej na zamsz), towary metalowe, proszek do prania, cebula i inne jarzyny kuchenne, płyty asbestowe oraz materye do pakowania puszek.

Wydawanie certyfikatów wywozu na powyższe artykuły zostało zastanowione.

Przemysł czekoladowy. Pisma szwajcarskie donoszą, że szwajcarski przemysł czekolady przechodzi obecnie ciężkie chwile, tak że istnieje obawa, iż wiele fabryk czekolady będzie musiało zastanowić ruch.

Koszta wojenne Francyi. Miesięcznie koszta wojenne we Francyi wynoszą 2.600 milionów, dziennie zaś 87 milionów franków, co przy 40 milionowej ludności Francyi przed wojną przedstawia się dość pokaźnie, gdyż na każdego mieszkańca Francyi (od dziecka w pieluchach do starca) przypada miesięcznie 66 franków kosztów wojennych. W Niemczech, państwie militarnem kwestya ta przedstawia się w o wiele łagodniejszych cyfrach. Miesięczne koszta wojenne wynoszą nieco więcej, aniżeli 2 miliardy marek, zaś na głowę przypada tylko 32 marek miesięcznie kosztów wojennych.

Losy ekspedycyi Shackletona. Biuro Reutera donosi o ekspedycyi Shackletona na podstawie wiadomości otrzymanych telegrafem iskrowym: Okręt ekspedycyjny „Aurora" zerwał się dnia 6 maja 1915 z kotwicy, podczas gdy kapitan i dziewięciu ludzi z załogi było na lądzie. „Aurora" otoczona była lodami, które ciężko uszkodziły tułów okrętu, przyczem oderwały ster i kotwicę. Dopiero 14 marca 1916 została „Aurora" wyswobodzona z pośród lodów. Okręt jedzie do Nowej Zelandyi, ma jednakże za mało materyału palnego na pokładzie.

Zamach min. Chwostowa na Rasputina. „Lokal Anz." donosi ze Sztokholmu: Dziennik rosyjski „Russkija Wiedomosti" ogłasza dokładne szczegóły zamachu byłego ministra Chwostowa na Rasputina, aferę skandaliczną, prowadzącą aż w pobliże tronu. Chwostow dał zlecenie agentowi tajnemu Rzeszowskiemu, aby usunął głośnego mnicha Rasputina, przyrzekając mu za to 60,000 rubli, do czego zobowiązał się na piśmie. Rzeszowskij wyjechał do bawiącego w Chrystyanii mnicha Heliodora, zaciekłego wroga Rasputina i pozyskał jego pomoc. Heliodor wskazał mu pięciu fanatyków, zamieszkałych w Petersburgu i nadających się doskonale do wykonania skrytobójczego morderstwa. Morderców ugodzono, czek na 60,000 był już wystawiony, gdy wszystko zdradził przypadek.

Inny agent tajny, nazwiskiem Simonowicz, odwiedził mieszkającego u swej kochanki Rzeszowskiego i zastał go właśnie w zaciekłym sporze z kochanką, która w złości zdradziła cały plan zamachu. Simonowicz zawiadomił o wszystkiem Rasputina. Nazajutrz władze wojskowe, które uproszone przez pewną wpływową damę wzięły w opiekę Rasputina, dokonały rewizyi w mieszkaniu Rzeszowskiego i znalazły pisemne zobowiązanie Chwostowa, czek na 60,000 rubli i pięć rewolwerów. Rzeszowski aresztowany przyznał się do winy i zdradził nazwiska wysokich dostojników, wmieszanych w zamach. Gdy Simonowicz wrócił z miasta do swego mieszkania, został bezwłocznie aresztowany pod pozorem, że dopomógł do ucieczki pewnemu nieprzyjacielskiemu oficerowi. Simonowicza trzymano 14 dni w więzieniu, później zaś skazano go na wygnanie. Przedtem jeszcze otrzymał własnoręczny list Stürmera, zarządzający jego uwolnienie. Pomimo wszystko „ochrana" wywiozła go do gubernii Twerskiej. Natomiast Rzeszowskiego wypuszczono na wolność.

Wypłata procentów w Polsce obsadzonej obecnie przez wojska niemieckie. Dziennik rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa w Warszawie z 15 lutego 1916 zawiera następujące przepisy o obowiązku zapłaty odsetek od pretensyi pieniężnych za czas od 1 sierpnia 1914 do 31 marca 1916. Stopa procentowa wynosi 7 i pół proc., o ile inna wysokość odsetek nie była umówiona. Odsetki muszą być za cały wyżej oznaczony czas wypłacone. Po 31 lipca 1914 zapadłe długi mają być od dnia zapadłości oprocentowane. Do obowiązku zapłacenia odsetek za czas nie objęty powyższym terminem, ma zastosowanie prawo powszechnie obowiązujące. Również niniejsze postanowienia nie mają zastosowania do długów, umorzonych przed wejściem w życie obecnego rozporządzenia.

Poseł ukraiński do Rady państwa d-r Oleśnicki onegdaj wieczorem jadąc koleją elektryczną we Wiedniu, doznał udaru. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do mieszkania. Lekarz stwierdził porażenie lewej części ciała. Stan chorego poważny.

Nadesłano do Redakcyi: 1) Ks. biskup Wł. Bandurski: Droga krzyżowa Polski (Piotrków 1916);

2) Leon Wasilewski: Dzieje męczeństwa Podlasia i Chełmszczyzny (Kraków 1916, Nakładem C. B. W. N. K. N.);

3) Prof. Dr. A. Górski: Braki krajowej produkcyi w Galicyi (Kraków 1916, Nakł. C. B. W. N. K. N.).

Z Dąbrowy.

Niedzielny koncert Ligi Kobiet. Niedzielny koncert Ligi Kobiet wypadł znakomicie. Wszyscy artyści prześcigali się w jak najwytworniejszem zaprodukowaniu publiczności swych talentów. Pan Peucker, któremu akompaniował p. J. Jakubowicz, grał „pieśni czasu" z prawdziwem wczuciem się w ducha utworów, tak, że wielokrotnie wywoływany musiał kilka utworów dorzucić na bis. P. J. Zopoth w subtelnem odtworzeniu dwóch fragmentów z „Pajaców" czarował słuchaczów swym głosem jedwabnym, a mocnym i głębokim jak spiż. Pp. Vorbrot i Jura deklamowali utwory Wyspiańskiego i Słowackiego. Lecz ukoronowaniem wieczoru była deklamacya p. Konopnickiej—Pytlińskiej, która niemal wprost z wagonu kolejowego stanęła na scenie. Uderzyła ona w nas zawadyacką, rzewną i świeżą wymową ludowych utworów M. Konopnickiej. Szczególnie „Panna Młoda" i „Kujawiak", wypowiedziane z płomiennym temperamentem, wywołały wśród publiczności istotną burzę oklasków, zmuszając artystkę do coraz nowych produkcyi. Sala nie była tak pełną, jak to bywało zazwyczaj dotąd na wszystkich koncertach Ligi Kobiet... Kto nie był, niechaj żałuje, że utracił parę godzin prawdziwej uczty duchowej. Dodać należy, że wśród widzów zauważyliśmy poważną i czcigodną osobę p. M. Łempickiego, b. posła ziemi piotrkowskiej do Dumy.

Sekcya dochodowa Ligi Kobiet prosi wszystkie osoby, które łaskawie podjęły się sprzedaży biletów na loteryę, o zgłoszenie się do lokalu Ligi (Targowa 8) we środę dn. 29/III. punktualnie o godz. 6-ej p. p.

Z Sosnowca.

Z Towarzystwa Miłośników Sztuki Polskiej. Towarzystwo Miłośników Sztuki Polskiej oprócz doskonale zorganizowanego i wyszkolonego chóru męskiego, pragnie też zorganizować i prowadzić pod dyrekcyą znanego profesora muzyki p. Powiadowskiego orkiestrę. Przeto zwraca się do wszystkich tych osób, które grają na instrumentach, wchodzących w zakres muzyki symfonicznej o zapisywanie się na członków tego zespołu. Zapisy są przyjmowane we wtorki i piątki każdego tygodnia pomiędzy godziną 7-ą a 9-tą wieczorem w lokalu Towarzystwa (Teatr zimowy I. piętro).

Towarzystwo pomocy edukacyjnej. W tych dniach został zalegalizowany statut „Towarzystwa pomocy edukacyjnej". Głównem zadaniem tej nowej instytucyi jest praca nad podniesiem poziomu umysłowego i kulturalnego ludności w powiecie będzińskim. Zadanie to pojmuje się, jako: zaopiekowanie się młodzieżą szkolną, w zakresie nauczania: początkowego, średniego i zawodowego; popierania inicyatywy w zakładaniu nowych uczelni, kursów początkowych, urządzania odczytów, pogadanek, wykładów, rozrywek kształcących i t. p., udzielanie pomocy materyalnej młodzieży szkolnej płci obojej.

Dla ułatwienia prac w tym zakresie Towarzystwo tworzy poszczególne sekcye — wydziały. Korzystający z pomocy materyalnej Towarzystwa, winien zwrócić otrzymane zapomogi w ciągu 5-ciu lat po ukończeniu studyów. Członkiem Towarzystwa może być każda osoba pełnoletnia, polecona zarządowi przez dwóch członków

O kantor pośrednictwa pracy. Bardzo wielu mieszkańców potrzebuje chwilowych robotników lub robotnic do pracy na miejscu, zwłaszcza wobec nadchodzącej wiosny. Ponieważ prawie wszyscy bezrobotni korzystają z miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, bardzo pożądanem byłoby, ażeby pracodawcy zwracali się z zapotrzebowaniami czy to do robót rolnych na miejscu, czy też domowych do sekcyi pracy przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności. Dwojaka byłaby stąd korzyść: bezrobotni znaleźliby choć chwilowy zarobek na miejscu, pracodawcy zaś nie mieliby trudności w poszukiwaniu rąk do pracy.

Pomiary miasta. Od kilku dni wobec sprzyjającej pogody rozpoczęły się u nas na dobre pomiary miasta. Po ukończeniu pomiarów właściwego miasta zaczną się pomiary przedmieść: Sroduli, Konstantynowa, Pogoni, Modrzejowa, Sielca, Milowic i innych. Pomiary są prowadzone przez geometrów—fachowców, sprowadzonych z Warszawy, pod dozorem geometry p. Kozłowskiego.

Podatek. Kantory, które otrzymały koncesye na pisanie próśb i opłaciły 300 marek podatku, odebrały obecnie wezwanie o wpłacenie nowego podatku w sumie 300 marek. Wobec jednak niewielkich dochodów, wystarczających zaledwie na utrzymanie, właściciele kantorów wystąpili o zmniejszenie opłaty.

Nasiona. Rada Miejscowa Opiekuńcza podaje do wiadomości właścicieli gruntów położonych w obrębie miasta, że zamówienia na nasiona przyjmowane będą codziennie od dnia 27 marca r. b. w lokalu kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej przez urzędnika Rady, w godzinach przedpołudniowych od 9-ej do 12-ej w południe.

Z Niwki.

Różne. Od dwóch miesięcy władze okupacyjne podniosły premie drożyźniane robotnikom kopalni Niwka do 14 koron. Z premii tych jednakże nie korzystają robotnicy, zatrudnieni u przedsiębiorców. Niezależnie od pensyi rzeczonych robotnicy otrzymują od zarządu po 1 rb. 50 kop. na członka rodziny. Niżsi urzędnicy pobierają dodatkowo po 1 rb. 30 kop. miesięcznie. Dnia 22 marca r. b. w południe spłonął szpital choleryczny Sosnowieckiego Towarzystwa. Z płonącego gmachu zdołano wynieść zaledwie kilka łóżek żelaznych i stolików. Akcyą ratunkową kierował zawiadowca kopalni Niwka p. K. Dobrzyński. Straż ogniowa kopalniana przybyła w 20 minut po wybuchu pożaru. Brak wody w pobliżu i silny wiatr przytem utrudniał bardzo akcyę ratunkową. Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona. Szkody wynoszą kilka tysięcy rubli.

Z Olkusza.

Kursy wieczorowe dla analfabetów dorosłych. Uznając palącą potrzebę szerzenia oświaty wśród ludności dorosłej, grono nauczycielskie założyło w Olkuszu dnia 6 marca r. b. kursy wieczorowe dla osób dorosłych, zalegalizowane przez miejscową Komendę obwodową. Program kursów obejmuje naukę religii, pisania i czytania, rachunków, pogadanki z historyi polskiej, geografii, hygieny i robót ręcznych dla kobiet. Nauka na kursach jest bezpłatna i odbywa się w jednej z sal szkoły męskiej codzień od godziny 7 do 9 wieczorem dla mężczyzn i kobiet osobno. W nauczaniu biorą udział tylko siły miejscowego grona nauczycielskiego. Kursy gorąco popiera Komitet Gospodarczo-Zapomogowy powiatu Olkuskiego, zaopatrując je oświetleniem i środkami naukowymi, mianowicie: książkami, zeszytami, piórami i ołówkami. Dzięki temu zaraz w pierwszych dniach otwarcia kursów wpisało się na listę przeszło 80 osób, które uczęszczają na naukę chętnie, regularnie i słuchają jej z wielkiem zainteresowaniem. Podając niniejszą wiadomość, mam na celu zaznajomić szersze warstwy olkuskiego społeczeństwa z tą instytucyą i zachęcić do korzystania z niej.

H. Ż.

Ze Skalbmierza.

Nastroje. Skalbmierz, osada położona nad rzeką Nidzicą, powiatu Pińczowskiego, należy do miasteczek śpiących. Wszędzie na całej ziemi nas ej dźwięk trąbki narodowej znajduje odgłos, co świadczy, że Polacy wciąż jeszcze istnieją, że uczucia względem ojczyzny w nich nie wymarły za tak długi czas niewoli. Skalbmierz wciąż jeszcze drży przed batem kozackim, wciąż milczy, wciąż czuje nad sobą widmo Moskala, zakuwającego go w kajdany.

Dnia 5 i 10 marca r. b., zawdzięczając niezmordowanej energii miejscowego organisty, odbyło się w Skalbmierzu przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowej straży ogniowej, która formuje się już kilka lat. Aczkolwiek młodzież tutejsza pierwszy raz występowała na scenie, jednak sztuka „Chłopi Arystokraci" odegrana była zadawalniająco. Prócz tej sztuki były jeszcze śpiewy, deklamacye i dwa krótkie dyalogi. Z wyjątkiem wymuszonego na organizatorze teatru śpiewu „Z dymem pożarów" nie było nic takiego, coby budziło w widzu uczucie patryotyzmu; a przecież teatr w tych czasach, kiedy możemy swobodnie wypowiadać, co czujemy, za czem tęsknimy, do czego dążymy, powinien zmierzać nie tylko do zadowolenia zmysłów naszych, do wywołania w słuchaczach śmiechu, lecz powinien obrać sobie wyższe i szlachetniejsze zadanie: wyzwolenie ducha polskiego i podniesienie go, aby był zdolny niezależnie myśleć i zastanawiać się nad dolą naszej ojczyzny. Taki powinien być cel teatru am. zawsze, szczególniej dziś, kiedy przeżywamy chwile, decydujące o losach naszej Polski, chwile odrodzenia naszej ojczyzny, chwile zmartwychwstania. Teatr am. doborem sztuk narodowo-patryotycznych powinien natchnąć i zapalić ogniem miłości ojczyzny serca nieuświadomionego ludu, powinien zniszczyć skorupę moskałofilstwa, a pod nią napewno znajdziemy tlejące jeszcze uczucie patryotyzmu, które można rozszerzyć do tego stopnia, że zbudzony duch ludu polskiego nie da się już uwięzić, nie ugnie się nawet przed widmem śmierci, a w miarę potrzeby gotów będzie przelać swą krew za wolność i ojczyznę...

Pod tym względem na wielkie uznanie zasługuje Kazimierza-Wielka. Grają tu tylko sztuki narodowo-patryotyczne, jak np. „Nieskończony bój" i in., śpiewy również tej treści przeważnie.

Gdyby w Skalbmierzu wystawiono na scenie taką sztukę, to, śmiało rzec można że większość mieszczan nie ulękłaby się Moskala i ustąpiłaby miejsc innym gościom. Miejmy jednak nadzieję, że w niedalekiej przyszłości i Skalbmierz otrząśnie się z moskałofilstwa, zrozumie, dlaczego nazywa się Polakiem i będzie się starał nim być.

Kobieta.

Z Kamieńska.

Uroczystość Imienin Brygadyera Józefa Piłsudskiego w Domu Rekonwalescentów Legionów Polskich w Kamieńsku. W szarem i smutnem z natury swej życiu naszem w Domu zajaśniała chwila radosna. Wszędzie, jak Polska długa i szeroka, mimo szczęku broni i huku dział, mimo zgliszcz i zniszczenia, dzień 19 marca był obchodzony jako święto narodowe. W tym dniu bowiem solenizantem był nie kto inny, jak sam Brygadyer Józef Piłsudski, twórca armii polskiej, mąż, który dał początek wielkiego czynu Odrodzenia Ojczyzny z niewoli. I u nas nie zapomniano o ukochanym Wodzu-Przewodniku. Dzień 19 marca święcono u nas jako uroczyste święto narodowe. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę wieczorem pochodem z pochodniami z Domu do Kamieńska, miasteczka, oddalonego o 2 klm.

W niedzielę rano o godz. 9-tej odprawił uroczystą mszę polową ks. Kosma Lenczowski, znany Kapelan I Brygady, po której wypowiedział gorące i w patryotycznym duchu kazanie okolicznościowe, zakończone słowami: „Uczcić naszego Wodza możemy nie słowami, lecz tylko czynem zbrojnym! Najlepszem życzeniem dla Niego w dniu Imienin może być tylko życzenie pomyślnego rozwoju naszej armii i zwycięstwa żołnierza polskiego". Po mszy św. w krótkich żołnierskich słowach przemówił Komendant Domu kapitan Łuczyński, poczem batalion przedefilował przed sztandarem narodowym. Po południu o godz. 4-tej Czytelnia Ludowa, założona przez tutejszą Ligę Kobiet przy wydatnem współdziałaniu Legionistów z naszego Domu, uczciła Brygadyera uroczystością, rozpoczętą słowem wstępnem, które wypowiedział sierżat I Bryg. Falkiewicz Stanisław. Miły i pamiętny dzień Imienin zakończono „Uroczystym Wieczorem" w pięknie udekorowanej zielenią, chorągwiami i portretem Brygadyera — sali naszego teatrzyku. Na program złożyły się: Prelekcya, wypowiedziana w podniosłym duchu przez P. Maryana Dąbrowskiego z Dep. Wojsk. N. K. N. z Piotrkowa, dalej produkcye orkiestry własnej, prowadzonej przez energicznego dyrygenta Ziemboraka i chóru po batutą Pietrzaka, solo skrzypcowe Szymańskiego, fortep. J. Panenki i viol. Kasprzykowskiego.

Program zakończono odegraniem dwóch scen z Kordyana (Spisek koronacyjny i Spór Mocarzy), które wystawiono z wielkim pietyzmem, a poprawną grę legionistów-artystów z zawodu i role, oddane z wielką intuicyą i zrozumieniem, nagrodziła licznie zebrana publiczność tutejsza i Legioniści hucznymi i długo trwającymi oklaskami. Całą uroczystość cechował szczery i serdeczny, a przytem podniosły nastrój, na obliczach wszystkich uczestników malowało się przejęcie chwilą i gorąca miłość dla wielkiego, tak jednak skromnego Solenizanta. Dzień 19 marca i przeżyte w nim chwile pozostaną a zawsze w naszem sercu.

f.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 27 marca.

(mj). Położenie pod Werdunem nie uległo zmianie w rysach zasadniczych. Po wschodnim brzegu Mozy trwa kanonada i odbywa się powolne zdobywanie pozycyi francuskich na południe i południowy wschód od Douamont. Po zachodnim brzegu Mozy groźne odcinanie Werdunu od tyłów odbywa się również powolnie, ale statecznie. Bój pod Werdunem, w którym po stronie francuskiej walczy podobno 400,000 ludzi (27 dywizyi) nie zapowiada rychłego ukończenia, o ile nie nastąpi jakiś gwałtowny, a niespodziewanie druzgocący ruch ze strony niemieckiej. Dziś jedno tylko można stwierdzić, że sytuacya Francuzów pod Werdunem pozostała nadal bardzo dla nich poważna i groźna.

Ofenzywa odsieczy rosyjskiej na wielką odległość nie wydała do tej pory żadnych rezultatów. Gdyby nawet przypuścić, że rozmach tej ofenzywy nie doszedł jeszcze do punktu kulminacyjnego, energia obronna Hindenburga jest dostateczną gwarancyą, że Moskale żadnego istotnego sukcesu osiągnąć tutaj nie zdołają, choćby nawet posłali na rzeź jeszcze kilkanaście dywizyi.

Dla entente'u znikła wszelka możliwość odniesienia zwycięstwa. Entente wie już o tem prawdopodobnie dobrze i obecnie chodzi mu już tylko o wytworzenie pozoru, że wojna światowa jest nierozstrzygnięta. Kto jednak widzi, że mocarstwa centralne trzymają w silnem ręku ziemie Polski po Dźwinę, Belgię po ostatnie prawie słupy graniczne, najbogatsze departamenty Francyi i cały Bałkan, ten pozorom złudzić się nie da. Można przelać dużo jeszcze krwi ludzkiej, dążyć będzie do tego samolubna Anglia, istoty wypadków zmienić to jednak nie potrafi.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

22 marca: Na całym froncie rozwijały się walki. W odcinku Jakobstadt po walce obsadziliśmy szereg folwarków i lasek na wschód od wsi Augustinhof, a w odcinku Minciuny i jeziora Sokiy szereg rowów nieprzyjacielskich. Na południowo-zachodnim brzegu jeziora Narocz walka ma przebieg dla nas korzystny. Wzięto do niewoli przeszło 1000 żołnierzy. Wedle uzupełniających wiadomości koło Michalcza na zachód od Uścieczka zdobyliśmy jeszcze dwa działa, 6 zupełnie zdatnych do użycia miotaczy bomb, wielką ilość karabinów, pakę amunicyi dla dział i karabinów i wiele innych przedmiotów.

23 marca: W okolicy Rygi walka toczy się dalej. W okolicy na południe od Dźwińska aż do jeziora Dryświaty silna walka artyleryi i karabinów. W Galicyi nad górną Strypą na południowy-wschód od Kozlowa odparliśmy atak nieprzyjaciela, zadając mu wielkie straty. Dalej na południe poszliśmy nieco naprzód i umocniliśmy zdobyty teren. Nad Dniestrem wojsko nasze po walce obsadziło wsie Latacz i Chmielową, 10 do 12 km. na południowy zachód od Uścieczka.

Rozkaz Joffre'a.

PARYŻ 26 marca. W pierwszej połowie marca generalissimus Joffre skierował następujący rozkaz do armii: Od 3 tygodni wytrzymujecie najgwałtowniejszy szturm, jaki nieprzyjaciel do nas przypuścił. Niemcy, które spodziewały się powodzenia wysiłków i chciały zwycięstwem przekonać kraje neutralne o swojej przewadze, robiły rachunek bez was. Potraficie wydrzeć Niemcom zwycięstwo. Posiadamy pod dostatkiem amunicyi i mnogie rezerwy. Szczególnie jednak posiadacie wiarę w dzieje republiki. Kraj patrzy na was. Będziecie należeć do tych, o których będzie mówione: Oto oni zastawili Niemcom drogę do Werdunu.

Arcyks. Fryderyk w Dęblinie.

WIEDEŃ 26 marca. Naczelny wódz arcyks. Fryderyk bawił tymi dniami w Dęblinie, ażeby przyjrzeć się budowie mostu na Wiśle. Arcyksiążę wyraził kierownictwu budowy i przedstawicielowi firmy dostawców pełne zado-

Druga „Möwe" na oceanie.

ROTTERDAM 26 marca. Obiegają tu pogłoski, że druga „Möwe" znajduje się na Atlantyku. Okręt ten miał wypłynąć z Kiel przed 2 tygodniami i ma się nazywać „Frithjof".

Jeszcze storpedowany „Sussex".

LONDYN, 26 marca. Parowiec „Sussex" dnia 25 b. m. rano został przywleczony do Boulogne. Aj. Havasa donosi: Na pokładzie storpedowanego pasażerowca znajdowało się 380 podróżnych i 1200 zwojów depeszowych. Wielu podróżnych należy do krajów neutralnych, zwłaszcza byli tam Amerykanie i Hiszpanie. 50 ludzi przypłaciło życiem katastrofę.

LISTY DO AMERYKI.

Bezpośrednia przesyłka listów do Ameryki dla osób, które swoich krewnych proszą o pieniężne wsparcie, jest dozwoloną pod następującymi warunkami:

1. Listy mają być krótkie, pisane w niemieckim lub polskim języku i tylko według następującego wzoru:

Do ....
(Nazwisko odbiorcy)
....
(Miejsce zamieszkania)
....
(Dokładny i wyraźny adres, ulica i numer domu)
„Jesteśmy zdrowi, ale potrzebujemy koniecznie wsparcia pieniężnego. Proszę nam dopomódz. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia".
....
(Nazwisko nadawcy)
....
(Dokładny adres, mieszkanie)
....
(ulica i liczba domu)

2. Oprócz powyższych wiadomości można donosić o wypadkach śmierci w rodzinie. Wszystkie inne wiadomości są bezwarunkowo zakazane.

3. Listy należy oddawać w otwartej kopercie z następującym adresem:

Hebrew S. and I. Aid Society, 229 East Broadway, New-York City.

Listy mają być zaopatrzone znaczkiem pocztowym za 25 halerzy

Należy je oddać urzędowi pocztowemu.

4. Wyżej wymienione Towarzystwo w New-Yorku zobowiązuje się do bezpłatnego doręczania listów adresatom w Ameryce.

Lublin, dnia 19 marca 1916.
C. i k. Jeneralne Gubernatorstwo Wojskowe.